



Wnętrze Biblioteki Ordynacji Zamojskiej w gmachu przy ul. Żabiej – repr. z A. Kaushar, *Dawne Pałace warszawskie* Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin 1925, il. 47

LOST INCUNABLES.

The text is an updated version of the paper *Die verlorene Inkunabeln. Von den Arbeiten am Zentralkatalog der Inkunabeln in Polen* presented at the international symposium „Internationale Gutenberg-Konferenz zum 550. Jubiläum der Erfindung der Buchdruckerkunst” (Berlin, June 26-27, 1990). The author of the paper presents the methodology adopted in the preparation of the second volume of the publication *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur*. He discusses the difficulties encountered in the work on the catalogue on incunables that Poland lost during World War II.

Z prac nad
Centralnym
Katalogiem
Inkunabułów
w Polsce*

MICHAŁ SPANDOWSKI

INKUNABUŁY UTRACONE



Fasada Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich przy ul. Okólnik 9 w Warszawie – repr. z „Kronika Warszawy”, 1939, nr 12, s. 17

W 1970 r. ukazał się pierwszy tom (w dwu woluminach) publikacji zatytułowanej *Incunabula quae in bibliothecis Poloniae asservantur* obejmujący aktualny katalog alfabetyczny inkunabułów przechowywanych w Polsce oraz indeksy. We wstępie zapowiedziano publikację tomu drugiego, który miał objąć ewentualne addenda, osobny katalog inkunabułów utraconych przez Polskę w czasie II wojny światowej oraz indeks proveniencji. Niestety, ów drugi tom, zatytułowany *Uzupetnienia. Indeksy* oprac. M. Bohonos, M. Spandowski, E. Szandorowska, ukazał się dopiero na początku 1994 r. i nie objął proveniencji. Głównym powodem przeciągania się prac nad tym tomem były ogromne trudności napotkane przy opracowaniu katalogu strat wojennych.

Zacznijmy od historycznej refleksji. Inicjatywę opublikowania centralnego katalogu inkunabułów w Polsce podjął Kazimierz Piekarski, kierownik Działu Starych Druków w Bibliotece Narodowej w Warszawie od 1931 r. Pod jego kierownictwem do 1 września 1939 r. zarejestrowano w kartotekach Książnicy Narodowej niecałe 5000 pozycji bibliograficznych druków XV w. w ponad 15 000 egzemplarzy. Nie była to jeszcze ewidencja kompletna, ale ujmowała przytaczającą większość polskich zasobów inkunabulistycznych.

W czasie niemieckiej okupacji Bibliotekę Narodową przemianowano na Staatsbibliothek Warschau, w której na niższych stanowiskach nadal pracowali przedwojenni bibliotekarze polscy, wśród nich Alodia Kawecka-Gryczowa. Do szeregu prac mających na celu ochronę polskiej kultury, a prowadzonych przez Polaków w tajemnicy przed niemieckimi władzami biblioteki, należało m.in. wykonanie kopii kartotek i inwentarzy. I tak, pani Kawecka-Gryczowa skopiowała odręcznie inwentarz inkunabułów Biblioteki Narodowej oraz sporządziła na maszynie do pisania skróty spis inkunabułów ujętych w kartotece centralnego katalogu. Ułożony był według numerów bibliograficznych, a przy każdym z nich podano sigła bibliotek posiadających egzemplarze danej pozycji, czasami sygnatury konkretnych egzemplarzy, niekiedy także informacje o częściach, defektach czy wariantach. Szczęśliwy traf zrzucił, iż ów spis ocalał, podczas gdy wszystkie główne kartoteki i katalogi wraz z niemal kompletem zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej (czyli wszystkimi inkunabułami, drukami szesnastowiecznymi, polonikami XVII i XVIII stulecia oraz dominującą większością zbiorów rękopiśmiennych, muzycznych i kartograficznych) spłonęły, celowo podpalone przez Brandkommando planowo wyburzające Warszawę, opustoszałą po wypędzeniu ludności ocalałej po upadku Powstania Warszawskiego. Było to barbarzyństwo tym większe, iż stanowiło pogwałcenie świeżo podpisanego aktu kapitulacji Powstania, w którym to dokumencie strona niemiecka zobowiązała się do zabezpieczenia i ochrony dóbr kultury, jakie jeszcze pozostały w zrujnowanej stolicy.

Skróty spis inkunabułów zgromadzonych w polskich bibliotekach przed wybuchem II wojny światowej, przechowany w mieszkaniu Alodii Kaweckiej-Gryczowej ocalał; znajduje się w Zakładzie Starych Druków Biblioteki Narodowej i pozostaje jedynym świadectwem niedyszyszej zasobności polskich ksiąźnic. Świadomości tego faktu podsunęła pani Kaweckiej-Gryczowej, pod której redakcją powstały *Incunabula Poloniae*, ideę opublikowania osobnego katalogu inkunabułów utraconych przez Polskę w czasie II wojny światowej. Przedsięwzięcie to przyniosło ze sobą wiele najrozmaitszych trudności i wymagało wysoce zindywidualizowanego podejścia w poszczególnych przypadkach. Do nielicznych wyjątków zaliczyć można bowiem takie ksiąźnice polskie, jak Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, która – nie spalona, nie wywożona i nie plądrowana – ocalała niemal bez uszczerbku. Z reguły sytuacja wyglądała inaczej. Ponadto powojenne zmiany terytorialne i związana z nimi migracja Polaków z dawnych ziem wschodnich w obecne granice kraju, połączona niekiedy z przemieszczaniem niektórych dóbr kulturalnych (o czym niżej), przekształcenia własnościowe (np. upaństwowienie wielkich majątków prywatnych wraz z dobrami ruchomymi, w tym bibliotekami) oraz najrozmaitsze zmiany organizacyjne – wszystko to niepomiernie skomplikowało sytuację. W rezultacie, śledząc losy przedwojennych polskich bibliotek, można zaobserwować kilka powtarzających się, w różnych układach, wątków.

Wspomniane wyżej wielkie biblioteki prywatne zostały przeważnie upaństwowione i wzbogaciły zbiory głównych ksiąźnic państwowych (np. tę część Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, która nie została spalona, włączono do Biblioteki Narodowej). Niektóre kolekcje w ogóle przestały istnieć, a ich fragmenty odnajdywały się niekiedy w rozmaitych księgozbiorach (np. część zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu obecnie posiada Biblioteka Narodowa, pojedyncze pozycje – Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie i klasztor franciszkanów w Poznaniu, zaś około połowy tej kolekcji nie odnaleziono). O pewnych uniestowione, jak właśnie spalone inkunabuły Biblioteki Narodowej. O innych można tylko powiedzieć, że los ich nie jest znany (wymownym przykładem może być wspniana kolekcja inkunabułów biblioteki seminarium duchownego w Płocku, wywieziona w całości przez nazistów w 1941 r. do Królówca, o której odtąd wszelki śluch zaginął).

Kilka bibliotek znalazło się wskutek przesunięcia wschodniej granicy, w całości poza obrębem państwa polskiego (choćby zbiory uniwersytetu w Wilnie czy seminarium duchownego w Pińsku). Biblioteki kościelne i klasztorne podlegały zresztą osobnym perturbacjom

zarówno bezpośrednio po wojnie jak i w latach późniejszych. Polskie zgromadzenia zakonne ewakuujące się z wcielonych do ZSRR ziem nieraz zabierały ze sobą fragmenty ruchomego wyposażenia klasztorów, w tym także część księgozbioru. W ten sposób, przykładowo, większość inkunabułów z klasztorów bernardyńskich w Samborze i Sokalu trafiła do Krakowa. W latach późniejszych następowało natomiast przemieszczanie i komasacja całych księgozbiorów, kiedy w ramach akcji porządkowania i centralizowania bibliotek np. franciszkanie w Poznaniu zgromadzili u siebie stare druki ze wszystkich klasztorów tej reguły całej prowincji wielkopolskiej.

Najwięcej trudności przy opracowaniu omawianego katalogu strat wojennych sprawiała nagminna sytuacja braku poszczególnych inkunabułów w bibliotekach w zasadzie ocalałych, spowodowana najróżniejszymi przyczynami. Dopiero ich ustalenie pozwalało odnaleźć dany druk, bądź uznać go za zaginiony. Dobrym przykładem może być wspniana historyczny zbiór seminarium duchownego w Pelplinie. Inkunabuły tamtejsze, wobec narastającej groźby wojny, ewakuowane latem 1939 r. przez władze polskie do kolegiaty w Zamościu, zostały tamże po zajęciu Polski odnalezione przez Niemców. Musiały wówczas trafić w ręce specjalistów, wszystkie bowiem największe rzadkości (wśród nich kilka opisanych w *Nachträge zu Hain's Repertorium* jako jedyne znane egzemplarze) powędrowały w nieznanym kierunku, reszta wróciła na Pomorze ale, bynajmniej, nie do Pelplina. Bezpośrednio po wojnie największą część zbioru odnaleziono w Malborku, pomniejsze w Gdańsku, Grudziądzu i innych miejscowościach, a już w latach 80. kilkanaście pelplińskich inkunabułów nieoczekiwanie „wypłynęło” w bibliotece Seminarium Duchownego Hosianum w Olsztynie, skąd wróciły – poza dwoma zatrzymywanymi do dziś z niejasnych powodów – do prawowitego właściciela. Mimo to nadal brakuje około 140 pozycji z księgozbioru, liczącego przed wojną około 700 inkunabułów.

Już ten pobieżny i wsparty pojedynczymi tylko przykładami przegląd burzliwych losów naszych bibliotek daje pewne wyobrażenie o ogromie trudności, przed jakimi stanął zespół inkunabulistów Biblioteki Narodowej. Jaką tedy przyjęto metodę? Do pracy nad katalogiem strat wojennych przystąpiono, gdy ewidencja ocalałych z wojny zasobów inkunabulistycznych w Polsce była już w zasadzie przeprowadzona. Tu trzeba nadmienić, że rejestracji inkunabułów w Polsce dokonali z autopsji pracownicy Książnicy Narodowej we wszystkich bibliotekach poza trzema, posiadającymi katalogi drukowane swoich inkunabułów: Jagiellońską, Uniwersytecką we Wrocławiu i Gdańską PAN w Gdańsku. Rejestracja ta objęta nie tylko identyfikację bibliograficzną, informacje o ewentualnych defektach czy wariantach, ale także odnotowanie in extenso not własnościowych, dawnych sygnatur, pieczęci itp. Punktem tedy wyjścia do prac nad naszymi stratami było rozpisanie owego ocalałego z wojny skrótego spisu przedwojennej rejestracji na poszczególne fiszki (według numerów bibliograficznych), a następnie porównanie każdej pozycji z aktualnie wykazywanymi egzemplarzami. Nie była to praca czysto mechaniczna, gdyż – zwłaszcza w przypadku większych bibliotek – należało dodatkowo ustalić, czy dany inkunabuł jest tym samym egzemplarzem, jaki został zarejestrowany przed wojną, czy może pochodzi z np. nowego wpływu. Tu niejednokrotnie pomocni nam byli lokalni bibliotekarze i ich wiedza.

W ten sposób stosunkowo łatwo wydzieliłmy większość ocalałych egzemplarzy, jednak później zaczęły się najrozmaitsze trudności. Pierwszym etapem było żmudne porównywanie danych o zaginionych egzemplarzach z informacjami o wszelkich egzemplarzach istniejących w jakiegokolwiek polskiej bibliotece, a nie zanotowanych przed wojną. Aktualne zeszyty rejestracyjne z odnotowanymi dawnymi znakami własnościowymi pozwalały zazwyczaj wykluczyć (lub, rzadziej – potwierdzić) identyczność danego egzemplarza.

Osobne problemy sprawiała wieloegzemplarowość. Dobrym przykładem może być obecna biblioteka małopolskiej prowincji bernardyńców w Krakowie, powstała ze zgromadzenia w tym miejscu księgozbiorów kilkunastu klasztorów prowincji. Niektóre pozycje występują w liczbie kilku egzemplarzy, jednak mimo to mniejszej od liczby wykazywanej w rejestracji przedwojennej. Dociekanie, z którego to

klasztoru egzemplarz akurat się nie dochował, wymagało nieraz iście detektywistycznych poszukiwań i badania z autopsji najbardziej nawet drobnych cech indywidualnych zachowanych egzemplarzy.

Ten sam księgozbiór bernardyński dostarczał nam w nadmiarze i innych problemów. Otóż przeprowadzona przed wojną identyfikacja bibliograficzna – nie wykonana osobiście przez Kazimierza Piekarskiego – była, jak się okazało, nie we wszystkich przypadkach właściwa. Jako autorzy katalogu strat inkunabułów nieraz stawaliśmy wobec sytuacji, iż z danego księgozbioru brakuje jakiejś edycji, istnieje natomiast inne wydanie tego samego tekstu nie notowane przed wojną. Na szczęście, wśród ocalałych kilkunastu przedwojennych zeszytów rejestracyjnych kilka dotyczy właśnie małopolskich klasztorów bernardyńskich. Odnotowane tam zapisy proveniencyjne lub dawne sygnatury pozwoliły, najczęściej po porównaniu z autopsji z istniejącym egzemplarzem, potwierdzić lub wykluczyć jego identyczność z niegdyś błędnie oznaczonym bibliograficznie.

Naturalnie nie we wszystkich badanych przypadkach możliwe było jednoznaczne rozstrzygnięcie problemu. W sytuacjach wątpliwych wybieraliśmy ewentualność najbardziej prawdopodobną, a gdy argumenty za i przeciw równoważyły się, wprowadzaliśmy daną pozycję do wykazu strat, wychodząc z założenia, że ów spis – wobec nieukończenia rejestracji przed wojną – i tak nie jest kompletny, umieszczenie więc w nim pozycji nie w pełni udowodnionych może tylko przybliżyć ogólny obraz do stanu faktycznego.

Ostatecznie, po rozlicznych weryfikacjach i uzupełnieniach, nasz katalog strat obejmuje 2337 pozycji bibliograficznych w ok. 4600 egzemplarzach, z czego prawie połowa to spalone inkunabuły Biblioteki Narodowej (2250 egzemplarzy), drugie zaś miejsce na tej smutnej liście zajmuje biblioteka seminarium duchownego w Płocku (422 inkunabuły). Jeszcze jednak dotkliwsze od ilościowych są straty jakościowe. Już przy ogólnym porównaniu uderza fakt, że prawie jedna piąta (dokładnie 19,92%) pozycji figurujących w katalogu strat nie jest dziś reprezentowana w Polsce ani jednym egzemplarzem; z grupy tej ogromna większość to druki włoskie.

Na koniec kilka wybranych przykładów, jako że konkrety lepiej przemawiają do wyobraźni niż nagie liczby. Na liście strat znalazły się m.in. następujące rzadkości:

- próbne odbitki dwu poza tym nieznanymi gdańskimi drukami Conrad Baumgarta: *Joannes de Steynovia Litterae indulgentiarum* [1498] oraz *Liber precationum Germanice* z tegoż roku (oba egzemplarze z warszawskiej Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, spalone wraz z inkunabułami Książnicy Narodowej),
- klocek składający się z kilkunastu wczesnych druków rzymskich, wśród których było kilka nieznanymi do dziś edycji Gensberga i Guldinbecka (własność biblioteki seminarium duchownego we Włocławku, wywieziona przez nazistów do Poznania, gdzie ślad się urywa),
- *Missale Posnaniense* [Strasbourg, s. typ., 1491], edycja znana dotąd tylko z niedokładnej notki w Bibliografii polskiej K. Estreichera (spalony egzemplarz Biblioteki Narodowej),
- *Breviarium Gnesense Venezia* [Petr. Liechtenstein?], 17 III 1500. 8°, wydanie nie notowane w Gesamtkatalog der Wiegendrucke ani w innej literaturze (spalony egzemplarz Biblioteki Narodowej),
- *Niger Franciscus Modus epistolandi* [Leipzig, Conr. Kachelofen, s.a.], 4°, wydanie również nie notowane w literaturze, reprezentowane do 1939 r. w Polsce aż dwoma egzemplarzami (biblioteki kościoła oo. Augustianów w Krakowie i biblioteki seminarium duchownego w Pelplinie; dziś nie znamy losów żadnego z nich),

● *Prognosticatio ad a.*, 1493 [Nürnberg, Casp. Hochfeder]. 4°, edycja nieznaną w literaturze, nie notuje jej nawet Emil van der Yekene w swej monografii o Hochfederze (egzemplarz biblioteki seminarium duchownego w Gnieźnie, wywieziony przez Niemców w początkach okupacji wraz z resztą inkunabułów gnieźnieńskich do Poznania, gdzie wszakże potem już go nie odnaleziono),

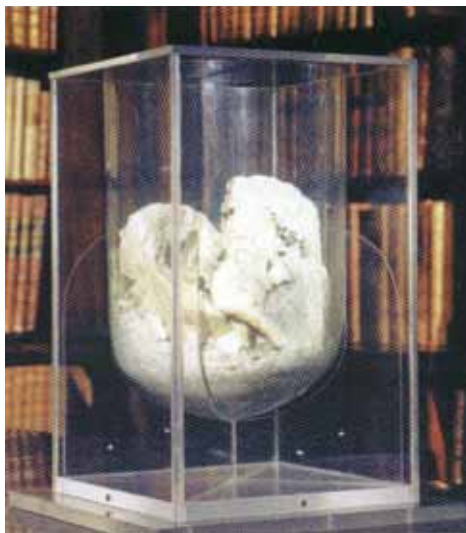
● *Regulae grammaticales, regimina et constructiones*, Leipzig, Wolfg. Stöckel, 1496. 4°, wydanie nie notowane w literaturze (egzemplarz klasztoru oo. Karmelitów trzewickowych w Krakowie, zaginął w nieznanymi okolicznościach) Jacobus de Voragine *Legenda aurea*, Gallice Lyon, Matth. Huss, 27 IV 1491. 2°, edycja nie notowana w literaturze (spalony egzemplarz Biblioteki Narodowej).

Jako ostatni przykład chciałbym podać inkunabuł, który ma już swoją szczególną historię. Otóż Kazimierz Piekarski, rejestrując druki na miejscu w kolejnych bibliotekach, z reguły niewyposażonych w inkunabulistyczną literaturę naukową, i natrafiając na rzadkości, niekiedy nie był w stanie zidentyfikować typograficznie anonimów drukarskich. Notował wówczas skrótowy zapis, zamierzając rzecz dokładnie zbadać później, co nie zawsze zdążył uczynić. Przygotowując nasz katalog strat stanęliśmy wobec pytania, jak postąpić

z niezachowanymi drukami, o których identyfikacji nie możemy powiedzieć nic poza tym, iż Piekarski rozpoznał tekst i autorytatywnie przysądził je XV wiekowi. Zdecydowaliśmy, że w miejscu adresu wydawniczego zastosujemy formułę [*Sine ulla nota*]. Jedną z takich pozycji był zaginiony pelpliński egzemplarz nieznaną edycji tekstu: *Joannes XXI papa Summulae logicae*. Wydanie opatrzone więc miast adresu zacytowaną wyżej formułą znalazło się w naszym wykazie. Tymczasem w 1989 r., dzięki kwerendzie nadesłanej do nas przez pana Gerarda van Thienen z Hagi, okazało się, że ten właśnie egzemplarz w związku z przygotowaniem *Nachträge zu Hain's Repertorium* miał swego czasu w rękach Ernst Voulliéme, sporządził pełny opis i ustalił adres wydawniczy na [Deventer, Rich. Pafraet, ca 1485]. Do ostatecznej wersji *Nachträge* pozycja ta nie weszła, natomiast próbny druk tego opisu zachował się do dziś w kartotece GW w Berlinie. I tak oto,

pół wieku od zaginięcia książki, mogliśmy ją zidentyfikować typograficznie dzięki notatce zrobionej ponad 80 lat wcześniej...

Jak można zobaczyć choćby z tych kilku przykładów, znacząca część naszych najdotkliwszych strat stanowią polonika, fakt podwójnie dla nas bolesny. Nie inaczej sprawa się przedstawia ze stratami, które można było opatrzyć cytatem bibliograficznym. Podam tu tylko jeden przykład: w 1944 r. spalono również egzemplarz *Breviarium Plocense Venezia*, lo. Hamann, 31 VII 1498. 8° (GW 5430) – kompletny, znakomicie zachowany egzemplarz tej edycji, w latach 30. ubiegłego wieku odkupiony przez rząd polski dla Biblioteki Narodowej od księżęcej rodziny Parma w Schwarzaui; dziś mamy w Polsce jedynie zdefektowany egzemplarz Biblioteki Gdańskiej PAN. Tylko w odniesieniu do bibliotek warszawskich mamy pewność, że wszystko (lub niemal wszystko) spalono, natomiast los większości utraconych inkunabułów pochodzących z bibliotek Polski centralnej, Wielkopolski i Pomorza jest do dziś jest nieznaną. Istnieje takie powiedzenie, że unikatki nie giną, mamy więc ciągle nadzieję, że choć część wywiezionych książek gdzieś się odnajdzie. Od XVII w. w każdym kolejnym stuleciu coraz to inni najeźdźcy wywozili z Polski co tylko się dało. Nadzedł już chyba czas, by coś zaczęło do nas wracać.



Urna z prochami książek spalonych w 1944 r. w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich w Warszawie. Fot. archiwum NIMOS

* Artykuł jest zaktualizowaną wersją referatu autora pt. *Die verlorene Inkunabeln. Von den Arbeiten am Zentralkatalog der Inkunabeln in Polen*, wygłoszonego na międzynarodowym sympozjum „Internationale Gutenberg-Konferenz zum 550. Jubiläum der Erfindung der Buchdruckerkunst”, Berlin, 26-27 VI 1990 r.